

W „IMPROMPTU de Versailles” pisał Moliere wyraźnie: „Zadaniem komedii jest wytykanie błędów ludzi, a przede wszystkim ludzi naszego wieku...”

Cytuję te słowa Moliere, jedynie po to by zwrócić uwagę na trafność koncepcji reżyserskiej Kry-

Molier w Teatrze Młodego Widza

Wystawiając „Tartufa” łatwo jest zbroczyć w stronę nudnego moralizatorstwa, (obserwowaliśmy to zjawisko na przestrzeni ostat-



Janusz Obidowicz (Tartufe) i Anna Chodakowska (Elmira)

tyny Berwińskiej, która we wrocławskim Teatrze Młodego Widza dała interesujące i zasługujące na obejrzenie przedstawienie komedii Moliere,

nich lat w wielu czołowych teatrach, w których za włosy ciągnięto „wydźwięk”, nie dbając o stronę komediową przedstawienia). Łatwo też wpaść w drugą skraj-

ność, zasteniając mądrą komedię Moliere w płaską farsę, jak to zalecali niedawno burżuazyjni krytycy francuscy Michaut i Dormic, chcący na gwałt, dla interesów swej klasy, wyprać „Świętoszka” z wszelkich wartości społecznych.

Nie upałam „Świętoszka” w Teatrze Młodego Widza za przedstawienie idealne. Sporo w tym spektaklu błędów — jak np. niefortunne trywializowanie postaci młodego Damisa, czy przesłodzenie Marianny Tym nie mniej przyznać trzeba, iż Krystyna Berwińska w swej koncepcji znalazła się niedaleko „złego środka”, prezentując przedstawienie tryskające humorem, a równocześnie mówiące w sposób jasny o zasadniczych problemach sztuki.

Dlatego też publiczność bez przerwy śmieje się w czasie przedstawienia, a w czasie przerwy poważnie i w trafny sposób komentuje przedstawienie, dyskutując nad matkami Tartufa i zaślepieniem Orgona.

Tartufe w Teatrze Młodego Widza to nie tylko obłudnik, skrywający pod maską dewota naturę lubieżnika, ale przede wszystkim, od pierwszego ukazania się na scenie — sprytny gracz, omotujący Orgona z wyraźnym celem wydarć mu majątku. Janusz Obido-

wicz bardzo przekonywającymi środkami rozegrał to konsekwentne „zarzucanie sieci” na Orgona. W jego napózór defensywnym postępowaniu czuło się nieugiętą walkę o fortunę upatrzonej ofiary, walkę, której metody ujawnił z należytą ostrością, wówczas, gdy został już zdemaskowany. Dodać trzeba iż Obidowicz swą grą pełną wewnętrznego temperamentu usprawiedliwiał równocześnie nie logiczne postępowanie Tartufa, który ryzykuje zerwanie misternie zawiązanych sieci dla zdobycia względów niemłodej już przecież Elmiry, na kilka godzin przed ślubem z młodziczką Marianną. Krok ten uprawdopodobniła we wrocławskim spektaklu również Anna Chodakowska, która swą Elmirę przesycała tak dużą dozą kobiecości, że zapominalśmy o tym niewątpliwym zalamaniu logicznej konstrukcji komedii wielkiego Moliere.

Tartufe Obidowicza mógł na pewno usidlać nie posiadającego zbyt bystrego umysłu impetycznego tyrana domowego Orgona, takiego jakiego trafnie pokazał Bronisław Broński. Był to nieodrodny syn pani Parnelle (w słusznej interpretacji Jadwigi Halkiewiczowej) która upatrzawszy sobie jakąś „ideę” trzymała się jej kurczowo, wbrew oczywistym dowodom i wbrew zdrowemu rozsądkowi I tu we wrocławskim spektaklu wydobyto uboczny, ale nie mało ważny wą-

tek satyry moliereowskiej godzący w uparty konserwatyzm i zarozumiałstwo ludzi, którym pieniądze i obyczaje dały nieograniczoną władzę nad rodziną, a w szerszym zakresie nad uciskanym w ustroju feudalnym społeczeństwem.

Na tle tego zarozumiałstwa i głupoty tym ostrzej uwydatnia się ludowa mądrość Doryny Krysty na Lubieńska wyposaża ją w spryt, odwagę i bystrość umysłu, rekompensując nadmiar zuchwałości dużym ładunkiem wdzięku, który usprawiedliwia tolerancyjność Orgona w stosunku do za wiele pozwalającej sobie pokrójówki.

W tym pełnym humoru przedstawieniu dowcipny był o dźwięk, nawet nudny zwykle Walery (Tadeusz Kamberski) i Kleant, którego nieprzekonywujące perswazyje umiał zabarwić lekką ironią Tadeusz Skorulski. Ciekawą i niepozabawioną satyrycznego rysunku postaci obłego Zgody stworzył Jan Cybulski.

Jeśli dodamy, że Jadwiga Przeradzka oprawiła spektakl w bardzo proste i nieodwracające uwagi widza od tekstu, ale pełne smaku dekoracje i dowcipy a stylowe kostiumy, to — konkludując — stwierdzimy że premiera „Świętoszka” spełnia nasze nadzieje do tyżące renesansu artystycznego poziomu Teatru Młodego Widza

Wojciech Dzeduszycki